



Edycja  
Regionu  
Pomorza  
Zachodniego

TYGODNIK MAZOWSZE

"Solidarność" nie da się podzielić ani zniszczyć - Lech Wałęsa - I KZD

Karol Grodkowski

TRZY SPOJRZENIA NA GORBACZOWA

Mikhail Gorbaczow. Jak ocenić to zjawisko? Co ono oznacza i co zapowiada? Odpowiedzi wahają się od pełnego optymizmu do zupełnej niewiary. Wszyscy dysponują tymi samymi - bardzo wątpliwymi - danymi, przeto wnioski opierają się bardziej na intuicji niż na rozeznaniu sytuacji. Jak się wydaje w dyskusjach pojawiają się co najmniej trzy stanowiska.

Pierwszy pogląd głosi, że Gorbaczow zdał sobie w pełni sprawę z anachroniczności, niewydolności i braku perspektyw sowieckiego systemu i sposobu rządzenia. Ma on świadomość, że stagnacja prowadzić będzie do nieuchronnej katastrofy: politycznej, gospodarczej, kulturalnej, wreszcie także zdrowotnej i ekologicznej. Pragnie więc radykalnych reform, tak głębokich, że można by mówić o rzeczywistej przebudowie (pierestrojce), a nawet demontażu systemu. Zwolennicy tego poglądu podkreślają, że Gorbaczow mówi nie o poprawieniu czy udoskonaleniu systemu, lecz właśnie o przebudowie. Wskazują również, że mówi rzeczy, za które dwa lata temu każdy obywatel radziecki zostałby zamknięty w szpitalu dla umysłowo chorych albo w więzieniu. Uważają, że sekretarz generalny przekroczył granice osobistej ryzyka i że toczy się walka na śmierć i życie. Klęska jest możliwa, a nawet bardzo prawdopodobna - może to być upadek typu chrzesczowskiego albo inne gwałtowne wydarzenie. Niemniej wstrząs, jaki został już spowodowany w społeczeństwie radzieckim uniemożliwia wycofanie się. Zwolennicy tego stanowiska uważają wreszcie, że wysiłki Gorbaczowa winny budzić naszą sympatię i duże nadzieje.

Pogląd drugi głosi, że Gorbaczow jest prawowiernym komunistą i leninistą, zmierza więc nie do rzeczywistej zmiany ustroju, a jedynie do usprawnienia go. Jest na tyle inteligentny, by rozumieć, że breżniewowska polityka zastoju wpędziła kraj w ślepy zaułek, co grozi zachwianiem mocarstwowej pozycji i może doprowadzić do zaburzeń wewnętrznych, a także do utraty kontroli nad imperium. Będzie więc usiłował usprawnić gospodarkę i funkcjonowanie państwa, pobudzić życie intelektualne, przełamać, a przynajmniej zmniejszyć apatię, skłonić aparat zarządzający do sprawniejszej i śmielszej działalności i w ten sposób choć częściowo odblokować istniejące rezerwy - jednym słowem nadać wszystkim dziedzinom życia nieco więcej rozmachu. Ale w ściśle zakreślonych granicach: zachowując wysoki stopień centralizacji, nienaruszony system monopartyjny i jedność ideologiczną. Zwolennicy tego poglądu uważają, że zmiany takie mogą być bardzo groźne dla Zachodu w ogóle, a dla Polski w szczególności. Obecne reformy mają bowiem na celu zwiększenie siły i sprawności tego samego co dotąd totalitarnego, monopartyjnego i agresywnego państwa radzieckiego. W nich Gorbaczow budzi zaniepokojenie.

Istnieje także pogląd jeszcze bardziej sceptyczny: wszystko co Gorbaczow mówi i robi, ma znaczenie li tylko propagandowe, a adresatem tej propagandy jest głównie - może nawet wyłącznie - Zachód. Zwolennicy tego poglądu powiadają: nie dajcie się nabrać, to wszystko ma na celu jedynie otwarcie szerszego dostępu do zachodnich kredytów i technologii, zyskanie na czasie i uspłnienie czujności Zachodu. Chodzi o to, by go podzielić, podważyć jego gotowość do ponoszenia ciężarów na rzecz obrony, umocnić tendencje pacyfistyczne. Natura komunizmu nie zmienia się nigdy, zmieniać się może tylko jego taktyka. To co obserwujemy obecnie, to zręcznie pomyślane oszustwo. W ciągu dwóch lat "pierestrojki" nie zrobiono w ZSRR niczego, co nie dałoby się cofnąć w ciągu 48 godzin.

Tak przedstawiają się trzy główne stanowiska, pomiędzy nimi istnieje oczywiście mnóstwo pośrednich. Wiąże jeszcze mamy zbyt mało informacji, aby móc bez zastrzeżeń wypowiedzieć się za którymkolwiek. Nie trudno natomiast każde z nich poddać zasadniczej krytyce.

Pogląd pierwszy wyprowadzany jest głównie ze słów Gorbaczowa i zmian, jakie zaszły w ZSRR w dziedzinie kultury i informacji. Są one bardzo duże i niekiedy czynią wręcz sensacyjne wrażenie (sprawa Sacharowa, zmiany w prasie, wydawnictwach, filmie, teatrze). Jednakże wszystko to może być bardzo szybko cofnięte - zasadnicza struktura władzy pozostała nienaruszona.

ciąg dalszy na stronie 2

LIST POLSKICH LEKARZY  
DO dr ANATOLIIA KORJIAGINA

Wielce Szanowny i Drogi Panie Doktorze  
W imieniu polskich lekarzy pragniemy wyrazić naszą radość z powodu Pańskiego powrotu do domu po tak długim pobycie w więzieniu, naszą solidarność z Panem oraz największe uznanie za wszystko, co Pan uczynił w walce o prawa ludzkie. Jednocześnie chcemy zapewnić Pana, że również motywu naszych działań jest to, aby medycyna nigdy i nigdzie nie była wykorzystywana przeciw człowiekowi, a służyła w pełni obronie jego życia, zdrowia i godności.  
9 III 1987

Jadwiga Dwilewicz (Internista), Marek Edelman (kardiolog), Witold Karczewski (neurofizjolog), Maria Kopec (radiobiolog), Marek Kulerski (pediatra), Zofia Kuratowska (Internista), Irena Łojakowa (psychiatra), Irena Małcużyńska (psychiatra), Lidia Mieszcicka (psychiatra), Bożena Pietrzykowska (psychiatra).

Z ARTYKUŁU 52a

W prywatnym mieszkaniu w Lublinie 5 III zatrzymano 5 członków jawnej Rady "S" Regionu Środkowo-Wschodniego: Adama Kozaczyńskiego z Tomaszowa, Stanisława Węgrza z Łęcznej oraz lublinian Danutę Winiarską, Zygmunta Łupinę i Włodzimierza Blajerskiego. Doktor Wiesław Lipko z Zamościa, także członek Rady, w stanie przedzawajowym został odwieziony do szpitala. U zatrzymanych przeprowadzono rewizję. Wszyscy stanęli przed kolegium 6 i 7 III i dostali grzywny po 50 tys. zł (jedynie D. Winiarska - 40 tys.). Taką samą karę orzeczono ponadto wobec plastyka Kazimierza Stasza, który przyszedł do jednego z mieszkań w czasie rewizji.

Kolegium w Warszawie 23 II wymierzyło 26 tys. zł grzywny Romanowi Sosnińskiemu. Gdy w grudniu wyjechał na narty, w pustym mieszkaniu pękła rura. Milicja, wezwana do asystowania przy wyłamywaniu drzwi, znalazła na wierzchu wydawnictwa niezależne.

ciąg dalszy na stronie 2

Moim tworzywem jest bieżąca chwila  
ROZMOWA Z JACKIEM FEDOROWICZEM

Redakcja: Otrzymał Pan w tym roku, już po raz drugi nagrodę kulturalną "Solidarności", tym razem za twórczość Video...

Jack Fedorowicz: Podejrzewam, że dostałem ją za "uszlachetnianie programu telewizyjnego". Jako szczęśliwy posiadacz magnetowidu nagrywałem sobie obraz telewizji PRL, bez dźwięku, nie wiedząc jeszcze co z nim zrobić. Tylko czułem, że coś powinienem. Myślałem - może jakiś montaż, może dam zabawny komentarz, próbowałem na office czyli spoza kadru robić audycję, że np. kolega kierownik z całą redakcją ogląda program telewizyjny i komentuje. Ale straciłem tylko masę czasu i wszystko było do wyrzucenia. Aż zupełnie przypadkiem, chyba sprawdziłem jakość mikrofonu - patrząc na obraz mówiącego Świrgonia zacząłem sobie wyobrażać, jak też on mówi i co mówi. Zostawiłem sobie to nagranie, a potem puściłem mojej żonie i jej przyjaciółce, które bardzo się z tego śmiały. Przetestowałem to jeszcze na kilku osobach - to samo.

Dorobiłem więc do reszty obrazów dźwięk, ze wszystkimi efektami, z muzyką. Dla człowieka, który ma praktykę radiową jest to rzecz prosta. Tak powstała moja wersja dziennika telewizyjnego i kilka wywiadów. Najbardziej podobał się wszystkim ten, gdzie podłożyłem swój tekst pod Żukrowskiego.

ciąg dalszy na stronie 3

ZATRZYMANIE RZECZNIKA PRASOWEGO "S"

Na dwie godziny przed spotkaniem z hiszpańskim ministrem spraw zagranicznych Francisco Ordonezem do mieszkania Janusza Onyszkiewicza wkroczyło SB i zabrało go do Pałacu Mostowskich. Tam, w pięciominutowej rozmowie, poinformowano go, że na 6 III niezależne struktury organizują demonstracje pod osrodkiem czeskim i węgierskim oraz uprzedzono, żeby nie brał w tym udziału. Następnie zapytano, czy przypadkiem nie ma akurat zajęć na uniwersytecie i zaproponowano, żeby sobie coś poczytał. Wypuszczono go po 4 godzinach, gdy spotkanie z Ordonezem powinno być już zakończone.

W międzyczasie hiszpański minister interweniował w MSZ, odwołał też umówione na 18.00 spotkanie z min. Krawczukiem. Oświadczył, że zamierza czekać do skutku na uwolnienie Janusza Onyszkiewicza, dzwonił do jego żony czy mógłby do tego czasu dotrzymać jej towarzystwa. Onyszkiewicz prosto z Pałacu Mostowskich ok. 18.30 pojechał do hiszpańskiej ambasady, gdzie przed wejściem czekali na niego dziennikarze zachodni. Minister przekazał pozdrowienia od swojego premiera dla L. Wałęsy. Spotkanie, na którym obecni byli także Z. Bujak, B. Gernik i T. Mazowiecki, przeciągnięto się do 19-cj, tak że Ordonez spóźnił się do opery, do której miał się udać w towarzystwie min. Orzechowskiego.

Czyrek, pytany w Waszyngtonie dlaczego zatrzymano rzecznika prasowego "S" odpowiedział: "zawsze zdarzają się nadgorliwcy". W MSZ-cie natomiast zapewniono ambasadę hiszpańską, że zatrzymanie Onyszkiewicza nie ma nic wspólnego z planowanym spotkaniem.

KOMUNIKAT. 10 III 1987 r. Lech Wałęsa powierzył rzecznikowi prasowemu NSZZ "S" Januszowi Onyszkiewiczowi utworzenie Komisji Informacji. Zadaniem Komisji będzie opracowywanie informacji o stanowisku "S" dla potrzeb środków przekazu, związków zawodowych, organizacji i instytucji społecznych i politycznych.



## LISTY DO RED.

## LEPSZE PYTANIA NIŻ ODPOWIEDZI

## LISTY DO RED.

Pesymistyczna jest diagnoza, którą przedstawili "Solidarności" Lawina, Poleski i Zaleski ("Pytania ludzi 'S'", TM nr 195) – i to co najmniej niepełna ich recepta na zmianę takiego stanu rzeczy.

Paradoksalnie prawie tak jak komuniści, obiecują oni za ciężką pracę dziś – mgliste efekty w przyszłości. Pojawia się oto w związkowej prasie myśl, że bez względu na rewolucyjną sytuację społeczeństwo musi płacić i to nawet nie za sukces czy zmiany na lepsze, a za utrzymanie się z wielkim trudem na poziomie krajów słabo rozwiniętych i surowcowych. Autorzy proponują uwikłanie Związku we współodpowiedzialność za sytuację ekonomiczną przedsiębiorstw, i to wbrew marzomowi społeczeństwu i oporom władzy. Jednocześnie zakładają, że i tak nie przyniesie to poprawy, ale obniżenie się poziomu życia "przekraczające granice społecznego przyzwolenia". Wtedy oczywiście przyjdzie ON, wielki sprawnca wszelkich zmian na lepsze, SPOŁECZNY WYBUCH, czy też "ruch społeczny rewindykacji na polu gospodarczym", jak eufemistycznie nazywają go autorzy. Przyjdzie sam, nieproszony, niespodziewanie i nie warto go ani przygotowywać, ani przyspieszać. Co pozostaje więc do roboty ludzimu Związkowi, czy też raczej już Ruchowi "Solidarności", skoro władza – zdaniem autorów – ostatecznie zablokowała jawne działania o charakterze związkowym w zakładach pracy, a "żadne niezależne instytucje społeczne nie zastąpią sprawnej, kompetentnej administracji państwowej, podporządkowanej woli społeczeństwa".

Władysław Frasyniuk (TM nr 196) – bliższy chyba niż cytowana trójka problemom, jakie pojawiają się w zakładach pracy – uważa jednak, że ruch rewindykacyjny jest obowiązkiem związku zawodowego i stwierdza, że skoro pracownicy nie są gospodarzami w zakładach pracy, to nie interesuje ich żadna reforma, która zresztą jak każda porcelanowa reforma kończy się z podwyżkami i nędzą. Ludziom coś trzeba dać w zamian za wyrzeczenia i dlatego zdaniem Frasyniuka "bez niezbędnych swobód obywatelskich nikt nie zgodzi się na zaciskanie pasa".

Ruch wolnych inicjatyw gospodarczych – który Lawina, Poleski i Zaleski stawiają nawet przed ruchem samorządowym i odbudową Związku w zakładach – nie będzie mógł się swobodnie rozwinąć bez przemian strukturalnych, systemowych, leksykalnych – bez demokratyzacji. Dziwnie czyta się koncepcje intelektualistów ruchu syndykalnego zbliżone do elitarno-etatystycznych teorii liberała Dzielskiego (PWA nr 5). Tym bardziej, że Dzielski daje takim działaniom szansę na jakąś ewolucję w stronę demokratyzacji, a nasł syndykalistów i tak w końcu

przewidują pogorszenie, wybuch, a potem przejęcie odpowiedzialności przez elity pracownicze, przygotowane w trudnych warunkach pracy organicznej. Marzy się więc w końcu jakaś rewolucja, ale droga do niej ma być – o dziwo – nie przez ruch rewindykacyjny, a przez partycypację Związku w procesie samounicestwienia realo-socjalistycznej gospodarki. Czyżby to już nie syndykalizm, a anarchosyndykalizm, echa "czym gorzej, tym lepiej"?

Czy TR "S", TKK i Lech Wałęsa to już "środowiska przywódcze bez działaczy"? Spójrzmy na ich ostatnie wspólne oświadczenie (TM nr 196). Rewindykacje, restrukturyzacja gospodarki, protest przeciwko nieracjonalnym działaniom systemu, praca związkowa w zakładach – to są ich propozycje dla ludzi "Solidarności" na dziś i na jutro. Czy dla ich realizacji potrzebny jest "drugi oddech" czy po prostu solidarność?

4 II 1987

Jan Mateusz Wścieklicka

Autorzy artykułu "Pytania ludzi 'Solidarności'" (TM nr 195) usiłują wymyślić sposób zachowania wszelkich korzyści płynących z używania terminu związek zawodowy bez konieczności poniesienia z tego tytułu zbyt dużych zobowiązań: "Jest to droga, na której związkowoci nie widzi się w kategoriach obowiązku i gniołącego ciężaru, lecz wyboru działania dostosowanego do sytuacji". Czegokolwiek nie miałyby oznaczać to bełkotliwe zdanie, jedno jest pewne: związek zawodowy nie może wybierać dowolnego działania, bowiem podstawowym jego celem, jak wynika z definicji, jest obrona interesów pracowniczych.

A oto jakie propozycje dla związku zawodowego mają autorzy: ma on popierać takie sposoby sanacji gospodarki, w ramach których "należy się liczyć z obniżeniem poziomu życia wielu grup społecznych, a nawet z lokalnym bezrobociem. Zróznicuje się poziom zarobków, dodatkowo rozwarstwia struktura społeczna" – to znaczy: że biedni staną się jeszcze biedniejsi. Tu już, przepraszam, ale zupełnie nie rozumiem: w czym interesie ma występować ów Związek? Przyszyli kapitalistów? Czyżby to obywatel miał służyć potrzebnej i tajemniczej sile pod nazwą "gospodarka"? Co więcej, autorzy roztoczywszy tę ponurą wizję popadania w społeczną nędzę w ramach "naprawy gospodarki" nie czynią nam nawet złudzeń polepszenia naszego losu choćby za lat 3, 5, 10 ... Takim stwierdzeniem nasi "politycy" proponują rodzinom, którym dziś nie starcza na ubranie, aby jutro zabrakło im na jedzenie.

Klementyna

(list drukujemy ze znacznymi skrótami)

ciąg dalszy ze strony 1

TRZY SPOJRZENIA  
NA GORBACZOWA

talitane państwo, uczynić je bardziej sprawnym i lepiej działającym – i to bez naruszenia jego istoty. System monopartyjny z zasady nie może być efektywny, wydajny, pobudzający innowacje, skłaniający do twórczego myślenia. Nikt, również Gorbaczow nie zdoła tego osiągnąć.

Wierząc zwolennicy trzeciego stanowiska lekceważą i pomijają głęboki kryzys, jaki przełaził ZSRR. Skrajnie sceptycyjni wobec działań, słów i intencji Moskwy, rozumują w taki sposób, jakby byli przekonani, że kryzys jest powierzchniowy i przejściowy, a stan państwa lepszy niż przedstawia to jego przywódca. Dysponujemy jednak ogromnym materiałem dowodowym świadczącym, że sytuacja w ZSRR jest dramatyczna.

Jak widać, założen z przedstawionych poglądów nie nadaje się do bezkrytycznego zaakceptowania. Gorbaczow w słowach dokonał już prawdziwej rewolucji i wstrząsnął radzieckim społeczeństwem. Natomiast w czynach nie osiągnął jeszcze – jak powiedział jeden z komentatorów – "progę rzeczywistej innowacji" ani w gospodarce, ani w polityce wewnętrznej i zagranicznej. Radykalne przemianie uległa natomiast polityka kulturalna i informacyjna. Zalew wiadomości o katastrofalnej sytuacji ekonomicznej i społecznej, o tym, że przez wiele lat parła zwiła się, a odległość od Zachodu nie tylko nie zmniejsza się, lecz powiększa – może mieć dla społeczeństwa radzieckiego wielkie znaczenie. Można powiedzieć, że Gorbaczow zakwestionował podstawy systemu sowieckiego.

Tu warto zasygnalizować jeszcze jeden pogląd, który szybko zyskuje zwolenników. Głosi on, że taka rozbieżność między słowami a praktyką nie może się długo utrzymać. Należy się więc spodziewać, że najdalej za kilka miesięcy musi dojść w Moskwie do przesilenia, które zdecyduje o losach eksperymentu Gorbaczowa.

Karol Grodkowski

ciąg dalszy ze strony 1

- Eksplozja pod KM PZPR w Gdyni 27 II postużyła jako pretekst do licznych przesłuchań i rewizji w Trójmieście. W Stoczni im. Koruny Paryskiej przesłuchano 29 pracowników.

● SB 2 III zrobiła rewizję u 19-letniej Beaty Górczyńskiej, abelwentki słynnego III. LO "Topolówka", której zresztą w czasie wybuchu nie było w Trójmieście. Znalezione "Vademecum więźnia politycznego" i kilka egzemplarzy gazetki międzyszkolnej. W czasie przesłuchania siłą odebrano jej okulary i krzyż oazowy. Następnego dnia kolegium wymierzyło jej 50 tys. zł grzywny. Przypomnijmy, że z powodu aresztowania (kwiecień-lipiec 1986) Beata nie mogła przystąpić do matury.

● Grzywnę 50 tys. ma także zapłacić Emilian Sptawinski z Gdynskiej Stoczni Remontowej, u którego w mieszkaniu skonfiskowano 2 III kilkadziesiąt pojedynczych pism i ulotek, dwie maszyny do pisania i matryce białkowe.

● O represjonowaniu księży prowadzących młodzieżowe "Oazy" pisze "Si Metrum" (nr 63). I tak w grudniu kolegium w Nowym Targu wymierzyło 11 tys. zł grzywny ks. Kukielowi, który pod Krościenkiem prowadził oboz z diecezji siedleckiej. Pretekstem okazało się "nieokazanie dowodu osobistego", z którego to dowodu milicjant wszakże spał księdza, by przekazać wniosek do kolegium. W styczniu ks. Tkaczuk z Lesnej Podlaskiej zapłacił grzywnę za niezastąpienie się do kontroli drogowej – odwoził wówczas na pogotowie jedną z podopiecznych.

● Sąd Rejonowy w Wadowicach umorzył 6 II sprawę przeciw czterem 18- i 19-latkom oskarżonym o "uszkodzenie mienia społecznego" wiosną 1985 przez oblanie farbą tablic informacyjnych PRON i ZSMP. Akt oskarżenia wyliczał straty na 63 tys. zł ("S Podbesidzia" nr 84).

● Sąd Rejonowy w Bielsku-Białej postanowił o "przepadku przez zniszczenie" kilkuset przedmiotów zakwestionowanych w ciągu ostatnich 2 lat podczas rewizji u różnych osób. Na unicestwienie skazano m.in. "Zapiski więzienne" prymasa Wyszyńskiego, mszalnik wydany oficjalnie przez "Znak", liczne znaczki, fotografie, taśmy i zapiski, a także "dwa kartoniki białego papieru 7,5 x 10 cm z widocznym odbiciem druku o treści nieczytelnej gołym okiem" ("S Podbesidzia" nr 84).

## PRL-owski BERUFSVERBOT

■ Wilcze bilety umożliwiają otrzymanie pracy w zawodzie trzemi mieszkańcom Trójmiasta, aresztowanym jesienią 1985 pod zarzutem przewożenia prosiaka z "antypanstwownymi napisami" (art. 282a kk). I tak Andrzej Śękowski, przed aresztowaniem kierowca komunikacji miejskiej w Gdyni, po zwolnieniu 10 IX 1986 znalazł pracę w Rolniczej Spółdzielni Pracy "Śnieżka", ale 15 II 1987 dowiedział się, że umowy z nim nie przedłużono: 20 II odmówiono mu zatrudnienia w ropeckim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej ponowio skierowania z pośredniaka, 5 III dostał pracę w gdynińskim PKS-ie: o 7 rano wbito mu pieczętkę w dowódzie, o wpół do osmej anulowano. W sektorze prywatnym pracują obecnie aresztowani w tej samej sprawie Mirosław i Tadeusz Jezuszkowie, którym macierzyste zakłady odmówiły prawa powrotu do pracy (pierwszy miał 30-letni staż w Stoczni Koruny Paryskiej, drugi do jesieni 1985 pracował w gdynińskim porcie).

■ Do listy instytucji, które odmówiły zatrudnienia Władysławowi Frasyniukowi, dołączył Uniwersytet we Wrocławiu. Dyrektor Instytutu Astronomicznego zanierzał go przyjąć na stanowisko, konserwatora teleskopu, rektor Mozrymas odrzucił jednak wniosek nie podając żadnego uzasadnienia – ustnie wyśmiał, że "takiemu człowiekowi" nie ścierpi "dobro Uczelni". Zrozumienie tego pojęcia ułatwi wiadomość, że kierując się tymże "dobrem Uczelni" rektor wyperswadował Radzie Wydziału Prawa zamiar nadania doktoratu honoris causa Edmundowi Osmańczykowi ("Z dnia na dzień" nr 429, "Si SKN" nr 44).

■ Apel do Międzynarodowej Organizacji Transportu Powietrznego (IATA) o wsparcie starań Dariusza Grodzickiego, Jana Gawęckiego, Stanisława Płachcińskiego, Józefa Salwy i Zbigniewa Welscha o powrót do pracy w "Locie" wystosowała 28 II TKZ "S" w PLL "LCF". Wszyscy ci długoletni pracownicy (czterej byli pierwszymi pilotami samolotów pasażerskich, jeden – nawigatorem) w 1980 r. zakładali, a następnie wchodzili w skład władz NSZZ Personelu Lotającego i Pokładowego, który ściśle współpracował z "S". Zwolnieni zostali w 1982 r. pod pretekstem "trudności ekonomicznych" i do dziś nie mogą wrócić do pracy w zawodzie.

■ Nauczyciel i były więzień polityczny z Bydgoszczy, Tadeusz Jaskulski, aresztowany jesienią 1985, po wyjściu z więzienia dowiedział się, że oprócz pracy stracił także przyznany już przydział aparatu słuchowego produkcji zachodniej (niezbędnego mu z powodu wady słuchu). Dyrektor Wojewódzkiej Przychodni Specjalistycznej poinformował go pismem, że warunkiem otrzymania aparatu z importu jest praca w zawodzie nauczyciela. "KOS" nr 111 apeluje o pomoc dla T.Jaskulskiego (jego adres: Bydgoszcz, ul. Młyńska 86).

ciąg dalszy na stronie 3



ciąg dalszy ze strony 1

## MOIM TWORZYWEM JEST BIEŻĄCA CHWILA

Ten sukces ma źródło w potrzebie odreagowywania – w końcu ani te teksty nie są takie wspaniałe, ani dowcipy takie znakomite. Tylko że oto ktoś w imieniu widza mści się na telewizji. Dotąd ona robiła z nim co chciała, teraz ja robię z nią co chcę. Taki akt zemsty musi dawać satysfakcję, musi śmieszyć.

**Red.:** Pan nie tylko zniknął z mass-medium, ale w ogóle przestał uprawiać twórczość satyryczną. Te programy na video robi Pan od niedawna.

**J.F.:** Jacek Fedorowicz: Od razu taka umowa semantyczna między nami: mam niechęć do używania słów twórczość, twórca, artysta. Pewnie bierze się to trochę z tego, że jak każdy w tej branży, kto robi coś dla szerokiego odbiorcy, przyjmując konwencję zwyczajnego człowieka. Ot, ja jestem taki sam jak wy i tylko to nas różni, że ja mówię do was z radia, TV, estrady, a wy mnie słuchacie. Jak się przyjmie takie założenie, to strasznie trudno jest potem mówić o sobie artysta, twórca, moja twórczość. Niestety, innych słów nie znajduję, więc będę.

Po 13 grudnia przerwałem w ogóle wszelką działalność twórczą. W czasie wojny należy robić to, co najpożyteczniejsze – i nieważne, że się jest akurat artystą. Wtedy uważałem, że najbardziej się przydam w Prymasowskim Komitecie Pomocy Uwięzionym. Z czasem, jak ta wojna zaczęła się rozmywać, przechodzić w taką zwykłą, od 40 lat niezmienną, socjalistyczną nienormalną normalność, ja jako odludek i jednostka pozbawiona zdolności organizacyjnych, zacząłem pomalutku od tego odchodzić. I wróciłem do twórczości, z tym, że nie do pisania, a do rysowania. To zresztą mój zawód.

**Red.:** Pamiętam, że kiedy namawiano Pana do pisania, tłumaczył Pan, że teraz nie Pan nie śmiesz...

**J.F.:** W tym moim niepisaniu był przede wszystkim strach, że rozminę się z oczekiwaniami odbiorców, czy raczej tych, co mnie namawiali. Otóż wszyscy czekali, że będę robił dowcipy o Wronie. A mnie od tych dowcipów po prostu odrzucało. Byłem wrogiem tych wszystkich szopek, kawałów o Jaruzelskim i Urbanie...

**Red.:** Ale malował Pan jego karykatury...

**J.F.:** Rysowałem, po czym przestałem w momencie, kiedy się zorientowałem, że on to lubi – jak się z niego nasmiewają, jak go nienawidzą?

**Red.:** A czy te rysunki Urbana miały wzięcie?

**J.F.:** Właściwie nie, oglądano chętnie, śmiano się, czasem ktoś kupił, ale Urban przegrywał w konkurencji z każdym rysunkiem afirmującym. Ludzie wolą mieć na ścianie Wałęsę.

**Red.:** Choć był długi czas, kiedy Pan wyłącznie rysował, to jednak udało nam się namówić Pana na 3 czy nawet 5 felietonów, które opublikował Pan pod pseudonimem w TM w 1983 i 1984 r.

**J.F.:** Jak na faceta, który przed 13 grudnia pisał co tydzień po kilka kilogramów tekstów – to się nie liczy. Musiało upłynąć sporo czasu nim znowu miałem ochotę pisać i trochę dowcipkować.

**Red.:** O ile dobrze pamiętam, kolega kierownik odżył dopiero w 1984 r., przy okazji wyborów.

**J.F.:** Długo szukałem formy, która byłaby zgodna z moim artystycznym sumieniem (moralności proszę z tym nie mieszać) i znalazłem ją dopiero w 84 r. występując z pierwszym odczytem o cenzurze. To był tekst, gdzie udało mi się, jak sądzę, połączyć satysfakcję widza z moją chęcią mówienia serio o ważnych sprawach. To był jakby nowy rozdział mojego pisania w ogóle. Tych godzinnych odczytów było kilka i w nich powiedziałem to wszystko, co akurat miałem do powiedzenia poważnie. I dopiero wtedy pomyślałem, że czas wrócić do tekstów satyrycznych.

Wróciłem więc do kolegi kierownika, najpierw przy okazji wyborów, a później na dobre. Dział można to obejrzeć na kasetach video jako rodzaj reportażu z występu estradowego. Bo tak naprawdę jest to forma absolutnie radiowa i jeśli występuję z tym publicznie to tylko na tej zasadzie, że pokazuję, jak się robi taką właśnie audycję.

**Red.:** Nie ma Pana w radio, nie ma w telewizji, nie występuje Pan publicznie, chyba że przy kościołach. Dlaczego?

**J.F.:** To znowu trudny temat, a chciałbym być dobrze zrozumiany. Można by pomyśleć, że jestem taki szalenie bojowy, ostry, walczący, nieprzejednany, uparty. Nic podobnego. Sam sobie zadawałem to pytanie: dlaczego? Doszedłem do wniosku, że moja nieobecność w mass-medium bierze się stąd, że dla mnie ważniejsze jest robić to, co mi nakazuje mój artystyczny imperatyw, niż żeby to dotarło do odbiorcy.

Na różnych spotkaniach słyszę: "Ale nam tak bardzo Pana brakuje w radio, czy jednak by Pan nie mógł, przeciwieństwo cenzura zebrała?" Odpowiadam wtedy tak: Proszę sobie wyobrazić, że w Anglii, w czasie szczytowego rozkwitu popularności Beatlesów nagle wychodzi ukaz, że od jutra w radio i telewizji tylko kapela góralskie. I teraz ktoś mówi: "Panie Lennon, tak was brakuje, czy nie moglibyście zagrać po góralsku, co' wam szkodzi?" Myślę, że nikt nie byłby zadowolony z takich Beatlesów. I że mnie też nie byłby zadowolony.

Może gdybym penetrował ludzkie dusze, wglądał się w historię, studiował obyczaje, tworzył ponadczasowe idee. Ale niestety tak się złożyło, że moim głównym twórczym jest bieżąca chwila, już nawet nie współczesność. A chwila bieżąca jest nieocenialna. Dla faceta o mojej specjalności nie ma miejsca w mass-medium.

Z tym się wiąże zresztą pewien mój kompleks. Jestem jak jętką jednodniówka. To co robię jest dobre dziś, jutro już prawdopodobnie będzie słabsze, za sto lat nikt mnie nie będzie cytował...

**Red.:** A czy nie żał Panu tej wielkiej publiczności, którą Pan miał występując w radio i TV?

**J.F.:** Żałuję, że to co robię ma tak mały zasięg. Ale nic na to nie poradzę.

**Red.:** Co ma więc robić człowiek, który Pana pamięta z dawnych czasów, lubi i chciałby czasem przeczytać to, co Pan pisze, kupić rysunki, posłuchać nagrania czy obejrzeć kasetę? Czy ma jakieś możliwości?

**J.F.:** W pierwszej chwili nasuwa mi się odpowiedź – żadnych. I tak odpowiadałem na najrozmaitszych spotkaniach. Ale chyba należało odpowiadać inaczej. Zabrzmiało to niestety chłodnie dydaktycznie, za co z góry przepaszam. Otóż ja twórczość dociera do różnych kręgów, na polu towarzyskich, ludzi, którzy – nazwijmy to jak najogólniej – działają dla dobra kraju. Myślę, że te kręgi nie miałyby nic przeciwko temu, żeby się poszerzyły. Zatem prawdziwą odpowiedzią brzmi: "Należy dotrzeć się do tych ludzi, którzy działają dla dobra kraju, a wtedy w ogóle nie będzie się można upędzić przede mną. Każdy będzie proponował a to kasetę, a to tekst, a to rysunek".

Rozmawiał: Jan Klincz

Wpłaty na działalność związkową. Ostatnio wpłacili (w tys. zł): na represjonowanych: BABCIA 1 - 10; Mała-10,5; na wydawnictwa: Arabka-0,5; na Fundusz Grzywnien: HANIA-5,2; KLIC 2 - 10; Prezent od Rektora UW/ na 8 MARCA 1; na Oświatę niezależną: RÓZGA-1; na Komitet Helsiński: OLGA-2; a także: Podziękowanie za trzy zęby Natalii; dziękujemy na Komitet Helsiński: OLGA-2; a także: Dziękuję za trzy zęby Natalii; dziękujemy za Jerzemu za 1000; APCH. DZIEKUJE: V 12 x 5, PW 25; BAZA dziękuję KFOŁOWI za maszyny; BAZA składa podziękowanie ZWYCIĘZCOM SPOD SEDANO; xxx Babcia 1; To my - 0,5; JURAND - 3,5 + 0,5; WNUK-2; JONATAN-1; ERYK-0,5; Eryka-1; Kazia Pe- 1; dokończenie wpłat na stronie 4

ciąg dalszy ze strony 2

● Rente wojskową odebrano Włodzimierzowi Puzi ze Słupska. Przez 21 lat służył on jako zawodowy podoficer. W kwietniu 1985 przeszedł na rentę z powodu złego stanu zdrowia. W październiku tegoż roku w jego zabudowaniach kompodarczych znaleziono powielacz i wszczęto śledztwo. Rente przestano mu wypłacać w grudniu i nie się nie zmieniło, gdy w lutym 1986 śledztwo zostało umorzono z braku dowodów winy. W sztabie poinformowano go nieoficjalnie, że został pozbawiony stopnia wojskowego i od decyzji nie ma odwołania, odmówiono jednak jakiegokolwiek potwierdzenia na piśmie. Na skargi wysyłane do MGN Wł. Puzi do dziś nie otrzymał żadnej odpowiedzi ("Gryps" Gdańsk nr 65).

## "WOLNOŚĆ I POKÓJ"

● Umieszczeniem w szpitalu psychiatrycznym grożono podczas przesłuchania 6 III Krystynie Sembalskiej, 26-letniej pielęgniarki z Wrocławia, zatrzymanej poprzedniego dnia z materiałami "WIP".

● 23-letni Jacek Szewczyk z Wrocławia wezwany 4 III do WКУ odmówił przyjęcia biletu do jednostki i oświadczył, że ze względu na przekonania domaga się służby zastępczej.

● Sąd Wojewódzki w Krakowie nakazał 3 III Służbie Bezpieczeństwa przeproszenie Jana Marii Rokity, uczestnika "WIP". Skarżył on SB o bezasadne zatrzymanie go 3 V 86 w Machowej k. Tarnowa, przetrzymanie w areszcie ponad 48 godzin oraz bezprawną próbę przymusowego sfotografowania i pobrania odcisków palców. Podczas rozprawy świadkowie stwierdzili, że funkcjonariusz SB Maskur wielokrotnie groził przesłuchiwanym uczestnikom "WIP" zemstą na dzieciach, "zniszczeniem" itp., usiłował przypalać papierosem, pomawiał o kradzież.

● "Zamknąć mazut, puścić Pospichala" – telegram tej treści "WIP" przestał 27 II na ręce prezydenta Czechosłowacji. ("SI WIP", nr 23, 24 i 25).

● Zsolt Keszthelyi, 23-letni student filologii nowożytnej, aresztowany na Węgrzech 25 II za odeślanie listy powołania i listki do wojskowej, był działaczem grupy "Vox Humana" i wydawcą pisma niezależnego "Egztak Között" ("Pomiędzy stronami i światem"). Uczestniczył także w pracach awangardowej grupy "Inconnu", która w zeszłym roku, w 30-tą rocznicę budapeszteńskiej tragedii, starała się zorganizować wystawę "Walczące miasto". Do wystawy nie doszło, większość członków grupy powołano do wojska. Podczas rewizji u Keszthelyiego 2 II br. znaleziono pierwszy numer pisma tej grupy, po czym i jemu doręczono kartę powołania. Odesłał ją wraz z listką do wojskowej 18 II.

Listy z wyrazami solidarności można wysyłać na adres rodziny: Petofti Sandor utca, 6500 BAJA, Węgry.

## ZADAJMY INDEKSACJI PŁAC

● Ceny w grudniu 1986 r. były o 25,5% wyższe niż w grudniu 1985 – podaje ogłoszony 28 I komunikat Sieci. Koszty wegetacji (innymi słowy próg wyrażenia ubóstwa czyli minimum wydatków na żywność, odzież, higienę, ochronę zdrowia, naukę, dojazdy i mieszkanie) wyniosły w przeciętnej 4-osobowej rodzinie 8900 zł na osobę, tj. o półtora tysiąca więcej niż rok temu. Natomiast minimum socjalne (koszt wegetacji plus kultura, wypoczynek, umeblowanie i konserwacja mieszkania, niezbędne oszczędności, papierosy, kosmetyki) wyniosło w takiej rodzinie 11200 zł. W konkluzji Sieć stwierdza, że konieczne jest urealnienie zasiłków rodzinnych i wychowawczych oraz że należy domagać się ustanowienia płacy minimalnej nie niższej od minimum socjalnego i poddania jej stałej rewaloryzacji uwzględniającej inflację.

● Wprowadzenia staty indeksacji płac zażądały w oświadczeniu z 10 I TKZ-ty "S" wrocławskich zakładów "Chemiter", "Polifarb" i "Superfosfat". Postulują przy tym wyrażne oddzielenie podwyżek wynikających z indeksacji od tych za awans i czas pracy. TKZ-ty wezwały Rady Pracownicze swoich zakładów, by zajęły się sprawami pracownikami, a RKS Dolnego Śląska do wystąpienia w tej sprawie w skali regionu ("S Chemików" Wrocław nr 39).

## ROZCZNICA MARCA

□ W Warszawie rocznicowy wiec odbywał się zazwyczaj 8 marca, w tym roku była to jednak niedziela. Na dobitkę struktury nie doszły do porozumienia i nikt nie wiedział, czy demonstrować w piątek – jak chciał komitet organizacyjny niedoszłych obchodów oficjalnych, a także "S" – czy w poniedziałek – na ten dzień wiec zapowiedziała Unia NZS. W rezultacie zarówno 6 III jak i 9 III kilkusetosobowe grupy zebrały się na dziedzińcu, by złożyć kwiaty pod tablicą upamiętniającą wydarzenia marcowe. Warto dodać, że w ostatnim tygodniu lutego SB przeprowadziła rozmowy ostrzegawcze z członkami rozwiązanej przez rektora komisji organizacyjnej.

□ Swą pierwszą audycję nadało 8 marca w Warszawie na fonii TV Radio NZS. Była ona dobrze stylizana na Grochowcu.

□ Studenci Uniwersytetu Wrocławskiego zorganizowali 7 III rajd na Śląsk. Ok. 60 uczestników niesio hasła: "Usunie b-ciąg dalszy ze strony 4



## ZAGROŻENIE EKOLOGICZNE OPOLSKOZYSZYNY

Z raportu Tymczasowej Rady NSZZ "S" Śląska Opolskiego

Dopływy Odry - Olza, Ruda, Bierawa i Kłodnica - są całkowicie zatrute ściekami z Rybnickiego Okręgu Węglowego oraz Ostrawsko-Karwińskiego Okręgu Przemysłowego. Zasolenie sięga w nich 6-7 g/litr dorównując wodom Bałtyku. Również w samej Odrze woda jest poza III klasę czystości.

Podziemne wody pitne w ponad 50% miejscowości województwa wykazują podwyższone ilości rakotwórczych azotanów, zwłaszcza w okolicach Brzegu i Kozła. W pobliskiej Huty Zawadzkie - w Kielczy i Jemielnicy występują fenole (0,02 mg/litr); w rejonie Kędzierzyna znaczne ilości metali ciężkich (otów, kadm, cynk); w studniach okolic Opola, Krapkowic, Prudnika, Kluczborka i Wołczyzna mangan (do 0,5 mg/litr); w Gaworowicach, Stawowicach, Dobrosławicach bardzo duża zawartość żelaza; w Sciborzu, Frydrychowic i Nysie rekordowe ilości fluoru. Przekroczenie dopuszczalnej dawki fluoru w wodzie powoduje wśród ludności Nysy, zwłaszcza u dzieci tzw. fluorozę, groźną chorobę układu kostnego. Woda ze studni zapewniających 50% zaopatrzenia tego miasta zawiera fluoru 4,5 - 6,0 mg/litr (norma wynosi 1,5), manganu 0,25 - 0,39 mg/litr (norma 0,1), żelaza 1,1 mg/litr (norma 0,5).

Źródłem największych skażeń powietrza są Zakłady Azotowe w Kędzierzynie, Zakłady Chemiczne w Blachowni i Koksownia w Zdzeszowicach. Same "Azoty" emitują do atmosfery łącznie ok. 7870 kg trujących związków lotnych na godzinę, w tym dwutlenku siarki - 2753 kg, tlenku węgla (czadu) - 1400 kg, tlenku azotu - 1230 kg, amoniaku - 388 kg. Ponadto wypuszczają do atmosfery 3840 kg pyłów energetycznych na godzinę.

Górnictwo odkrywkowe w województwie opolskim spowodowało od zakończenia wojny dewastację ponad 4 tys. ha ziemi (rekultywacja objęła zaledwie 268 ha). W niektórych rejonach, zwłaszcza Kędzierzyna-Kozła, obserwuje się wzrastające skażenie gleby związkami azotu. Wskutek zatrucia powietrza, wody i gleby w tym rejonie obumara już 250 ha lasów, niemal wszędzie pozostałe (95%) są zagrożone. Stwierdzono, że w lasach położonych w "trójkącie śmierci" (Kędzierzyna-Blachownia-Zdzeszowice) znikają masowo pajęczaki, owady, mięczaki, płazy i gady. Drzewa i krzewy przestają owocować, co wywołuje opuszczenie łowisk przez wiele populacji zwierząt.

Kumulacja rozmaitych skażeń w rejonie Kędzierzyna, Blachowni, Zdzeszowic powoduje szczególnie wysoką zachorowalność na raka płuc i żołądka oraz białaczkę. Dzieci chorują tu na nowotwory 2-3-krotnie częściej od średniej krajowej. Dramatycznie wysoka jest także śmiertelność niemowląt - w Kędzierzynie w 1985 r. wskaźnik przekroczył 45 zgonów na 1000 urodzeń (dla całego kraju - ok. 20).

Władze województwa opolskiego nie podejmują żadnych poważnych działań, aby powstrzymać katastrofę ekologiczną. Co więcej, nowe zakłady buduje się bez odpowiednich urządzeń i technologii zabezpieczających. W elektrowni Opolu, która będzie spalać 20 tys. ton węgla na dobę, w ogóle nie przewiduje się jego odsiarczenia, co spowoduje emisję do atmosfery ok. 25 ton dwutlenku siarki dziennie. Rozruch zakładu mleczarskiego w Nysie, największego w południowej Polsce, przewidywany jest na pierwszy kwartał br., zaś budowa oczyszczalni ścieków nie jest nawet na półmetku.

TR "S" Śląska Opolskiego apeluje do społeczeństwa o wywieranie nacisku na władze, zaś członków Związku wzywa do informowania Rady o przypadkach zatrucia atmosfery, wód i żywności.

## APEL RADIA "SOLIDARNOŚĆ"

Do wszystkich niezależnych struktur związkowych, TKZ-ów, grup politycznych i partii, organizacji i stowarzyszeń, redakcji czasopism i wydawnictw w regionie Mazowsze:

Radio "S" oferuje Wam czas na fonii I programu TVP. Planujemy przygotowanie cyklu audycji prezentujących faktyczny, a nie "urbano-miodowiczy" pluralizm. Wszyscy, którzy chcą przedstawiać swoją działalność, program, poglądy działaczy i autorów - mogą zaproponować redakcji Radia "S" materiały do ok. 8-9 min audycji.

Przyjmujemy przy rodzaje materiałów:

- zestaw podstawowych dokumentów programowych i oświadczeń, artykuły lub gazety prezentujące linie działania struktury, jej krótką historię - posłuży to naszej redakcji do przygotowania audycji przedstawiającej strukturę (uwaga: nie przewidujemy autoryzacji audycji wg tak przygotowanego materiału), lub

- scenariusz audycji wraz z tekstami (ok. 3 stron znormalizowanego maszynopisu), ew. oryginalnymi nagraniami wypowiedzi autorów (niezbędna wysoka jakość nagrania) - redakcja i studio przygotowują audycję utrzymując maksimum sugestii scenariusza i wykorzystując oryginalne dostarczone teksty (ew. z drobnymi skrótami), lub

- oryginalna autorska audycja prezentująca strukturę, nagrana na kasety (wymagana b.dobra jakość nagrania ze względu na konieczność wielokrotnego kopiowania). Audycja byłaby wykorzystana w całości, poprzedzona tylko sygnałem Radia "S" i specjalną zapowiedzią.

Tak przygotowane audycje będą rozprowadzone w naszej sieci emisyjnej równoległe do aktualnych programów. Radio "S" gwarantuje ok. 20 emisji każdej audycji na terenie Warszawy i okolic, przy szacunkowej łącznej liczbie ok. 100 tys. słuchaczy. Przy przygotowywaniu materiałów i tekstów prosimy pamiętać, że nasze audycje docierają do widzów - a więc często przypadkowych, zupełnie nie wprowadzonych w działalność niezależną słuchaczy. Konieczne są więc w programie informacje podstawowe, przedstawione w szerszym kontekście. Tym słuchaczom nie znane są różne - popularne w naszych środowiskach - skróty, nazwy i nazwiska, którymi my stale się posługujemy. Pamiętajcie o tym przy przygotowywaniu materiałów.

Materiały nie wykorzystane zostaną zwrócone autorom. Jedna emisja ok. 10-min. audycji kosztuje obecnie ok. 500 zł, tak więc koszt dotarcia do jednego słuchacza wynosi kilka groszy - jesteśmy chyba najtańszą niezależną gazetą. Wasze wpłaty na fundusz Radia "S" pomogą nam utrzymać obecną formę i rozwinąć się.

Czekamy na Wasze propozycje.

27 II 87

Radio "S" region Mazowsze

ciąg dalszy ze strony 3

„Inj sie, jutro będzie gorzej”. „Studenta na Madagaskar”. „Odcinamy się od podrywaczy i wrogów uczelni”. „Chemy Gorbaczowa”. Na szczycie, na wieży widokowej, zawieszili transparenty „S”. W drodze powrotnej zostali zatrzymani na otoczonym przez MO dworcu PKŚ w Sobótce i zwolnieni po paru godzinach; tylko kilku udało się uciec z obławy (inf. wł. „Dokumenty i Informacje” nr 14).

## NASI MILUSIŃSCY

Kapitan Sowa na tropie. Jeden z zakładów pracy w Białej Podlaskiej wydrukował zaproszenie na bal sylwestrowy, wyróżniając graficznie środkowe litery słów "zaproszenie" i "sylwestrowy". W obu wyrazach na środku stoi "s", zatem SB wszczęła śledztwo na okoliczność "groźnej prowokacji Solidarności". Winnych nie znaleziono ("SI Metrum" Siedlce nr 63).

Zabezpieczono na poczet przepadku powyższe przedmioty" (w tym list 126p - przyp. red.) - takie sformułowanie znalazło się w pokwitowaniu wydanym Alicji Maciejowskiej z Warszawy, którą 2 III zatrzymano w samochodzie z kilkuset egzemplarzami wydawnictw niezależnych.

Co to za trucie? Po opłatkach nauczylielskim w kościele św. Wojciecha w Częstochowie jedną z uczestniczek odwiedził esbek żądając pełnej listy obecnych. "Trzeba zapobiec tragedii" - oznajmił - "gdym na spotkaniu rozdawałem... zatrutą czekoladę". Następnego dnia znów napastował nauczycielkę, tym razem w szkole w obecności dyrektora ("Impuls" Częstochowa nr 6).

Łaskawy pan. SB zwrócił Zbigniewowi Sattawie z Jeleni (woj. bielskie) puszkę farby i 15 matryc biatkowych zabranych po rewizji w listopadzie. Ostrzeżono go, że w razie użycia tych utensyliów do druku zostanie pociągnięty do odpowiedzialności ("S Podbeszdzia" nr 84).

Matura za donos. Płocka SB obiecywała przesłuchiwanym uczniom LO dobre stopnie i maturę w zamian za informacje o pisemkach krążących po szkołach. Nic nie wskórała ("Orleża" Płock - Kutno nr 6).

Polowanie. Na stacji w Międzyrzeczu Podlaskim zomowcy zaczęli pomocnika maszynisty, który wysiadł z pociągu towarowego, by załatwić formalności z dyżurnym ruchu. Napadnięty zdołał się wyrwać i uciekł do lokomotywy, wtedy zomowcy wdarli się do środka i użyli gazu. Kolejarzowi musieli udzielić pomocy pogotowie, pozaplanow postój pociągu trwał 3 godziny. "Wypadki bicia przez policję w Międzyrzeczu są dość częste, ale poszkodowani najczęściej milczą" - pisze "SI Metrum" Siedlce (nr 63).

Z r o z m a c h e m. Zaplanowano w Częstochowie nową bazę dla WUSW i ZOMO. Na 19 hektarach staną m.in. stacja paliw, 7 budynków koszarowych, stołówka, urządzenia rekreacyjne (boisko, sala gimnastyczna, kryta pływalnia, rzutnia granatów), liczne garaże, magazyny uzbrojenia oraz pomieszczenia dla psów. Przewiduje się specjalne, awaryjne zaopatrzenie w energię i wodę (dwa niezależne ujęcia plus studnie głębinowe). Całość otoczy pas zieleni. Za ile? ("Impuls" Częstochowa nr 6).

Jeleniogórska Tymczasowa Rada "S" mianowała Ryszarda Matusiaka (Jelenia Góra, ul. Wolności 291 m.9) regionalnym przedstawicielem Komisji Interwencji i Praworządności, powołała także Regionalny Fundusz Interwencyjny ("Dokumenty i Informacje" nr 14).

"Hutnicy '82" - pismo "S" Huty Warszawa informuje w nrze 105, iż tworzy się archiwum gromadzące wszelkie pamiatki związane z ks. Jerzym Popiełuszką, i apeluje o przekazywanie ich na ręce ks. Teofila Boguckiego, proboszcza parafii św. Stanisława Kostki w Warszawie.

Wpłaty - dokonanie  
Zdzisław 2; Fizyczny na górników - 5; PANI DOKTOR - 2; EKONOMISTA - 1,2; D.J. - 1; HAH-2; ROGAŁA-1; Jacek-0,8; OKO-10; oraz: (G) Krokodyl-0,5; Bach - 3 + 1,5 - 4,5; Dzidka na radie "S" - 1; ENVE - 7 (O); (SZ) LIMANOWSKI-10; DAP-5; BÓR-5 (SZ).  
Sprostowania: FILTER - 1,8, a nie 1,5.

Cena egzemplarza w regionie Mazowsze 15 zł, poza regionem 20 zł.

Copyright: TYGODNIK MAZOWSZE

ZBIORY OSRODKA KARTA

## LISTY DO REDAKCJI LISTY

Zaczęto się od małego "kiosku". Najpierw była tylko prasa, potem przysły też książki, chociaż nie tak dużo: 30-50 egz. jednego tytułu. Lata płyną, nie się nie zmienia, robotę trzeba dalej ciągnąć. Sęk w tym, jak to zrobić, aby do tego interesu nie dokładać. Jedni po prostu zmieniają ceny, ale przecież nie o to chodzi.

Książki kosztują bardzo drogo, niewiele ludzi może sobie na nie pozwolić. Są co-rzaz mniej wartościowe, te najlepsze docierają do nas, "do dołu", zaledwie w ilości 1-3 egz. a buble, za które przecież płacimy, nikt od nas nie bierze. Co z nimi zrobić?

Od kiedy się tym zajmuję, dożyłam do tego ok. 30 tys. zł. Dalej już nie mogę, bo mój miesięczny dochód wynosi zaledwie 1/3 tej sumy, ale roboty byłoby szkoda. Próbowaliśmy zlikwidować książki, ale czytelnicy bardzo się o nie dopominają.

Firma dla której pracuję daje wprawdzie zarobek - dostajemy jakiś mały procent gdy za dostarczony towar płacisz natychmiast albo w ciągu tygodnia. Ale książki się tak szybko nie rozchodzą, a nikt z nas nie ma kapitału zakładowego. Te uzyskane od czasu do czasu drobne zarobki wystarczają zaledwie na pokrycie kosztów opakowania czy pokrycie strat kiedy klienci nie odbiorą oddanej dla nich prasy. Pomysłcie więc kochani co zrobić, abyśmy nie byli narażeni na straty i mogli to dalej ciągnąć.

J.A.